

Koncepcja prawdy subiektywnej i egzystencjalnej w filozofii Kierkegaarda

Autor tekstu: **Konrad Szocik**

Søren Kierkegaard był prawdopodobnie pierwszym filozofem, który tak zdecydowanie skoncentrował się na konkretnym, jednostkowym człowieku, egzystencji „pojedynczego”, natomiast zrezygnował z koncepcji przedstawiających człowieka jako abstrakcyjny, wyidealizowany byt. Takie podejście, przeciwne ujęciu obiektywnemu, uogólniającemu, związane jest z Kierkegaardowskim przyznawaniem prymatu subiektywności nad obiektywnością. Zanim przedstawię Kierkegaardowskie rozumienie prawdy, chcę zwrócić uwagę na tzw. teorię komunikacji pośredniej, którą Kierkegaard posługiwał się w swojej twórczości. Okazuje się, iż jego styl literacki był świadomie podporządkowany specyficie jego filozofii. Taką rolę odgrywa zarówno styl wypowiedzi, bliższy raczej formie literackiej i poetyckiej niż postaci traktatu naukowego, oraz twórczość pseudonimowa. Kierkegaard posługiwał się kilkoma pseudonimami, m. in. takimi jak: Climacus, Anti-Climacus, Víctor Eremita, Johannes de Silentio, Constantin Constantius czy Vigilius Haufniensis. Każdy z tych pseudonimów odpowiadał pewnej opcji światopoglądowej i opisywał możliwą egzystencję potencjalnych, hipotetycznych jednostek. Np. Climacus, „autor” „Okruchów filozoficznych”, oznacza jednostkę religijną, nie będącą jeszcze chrześcijaninem, która stopniowo zbliża się do prawdy chrześcijańskiej, natomiast Anti-Climacus z „Wprawek w chrześcijaństwo” uosabia wzorcowego chrześcijanina, który jednostkom nie znającym prawdy w sposób przystępny przybliżył nowotestamentowe idee. Kierkegaard, przedstawiając różne opcje egzystencji, pragnął skonfrontować z nimi czytelnika i skłonić do opowiedzenia się za jedną z nich. Temu zadaniu podporządkowana była także wspomniana już literacko-poetycka forma wypowiedzi. Kierkegaard daleki był od nadawania swoim dziełom postaci naukowego traktatu, w którym myśli autora są podane w formie gotowych rozwiązań, o zawężonych możliwościach interpretacyjnych. Styl literacki w twórczości Kierkegaarda pozwala na wieloraką interpretację jego dzieł; sam filozof uważał, że interpretacja inna niż subiektywna nie jest możliwa, bowiem nawet te interpretacje, które uchodzą za najbardziej obiektywne, są zabarwione wewnętrznymi przeżyciami i wartościami jednostki.

W teorii komunikacji pośredniej autor jest sokratejskim maieutą, pełni funkcję okazji czy pobudki, skłaniającej czytelnika do samopoznania. Natomiast odbiorca w twórczości Kierkegaarda występuje w postaci zakochanego („Albo — albo” Victora Eremity), wierzącego („Wprawki w chrześcijaństwo” Anti — Climacusa) lub ucznia („Okruchy filozoficzne” Climacusa), który pod wpływem maieuty w swojej wewnętrzności oraz przyswojeniu odkrywa prawdę. Wewnętrzność należy rozumieć jako uświadamiany na drodze indywidualnej, subiektywnej własny świat wartości podmiotu, natomiast przyswojenie to nic innego jak osobista akceptacja określonych wartości.

Uważam, że bardziej uzasadnione jest mówienie o subiektywnym charakterze drogi wiodącej do prawdy niż o subiektywności samej prawdy, bowiem Kierkegaard wskazuje wyraźnie na jedyną prawdę, którą odnajduje w przykładzie Chrystusa. Kierkegaard niezwykle krytycznie odnosił się do wszelkich form obiektywizacji rzeczywistości. Krytyce poddawał fenomeny społeczno-kulturowe, promujące ideał obiektywnego ujmowania rzeczywistości. Zaliczał do nich: projekty metafizyczne, instytucję prasy oraz reformy demokratyczne, istniejące w szeroko rozumianej kulturze chrześcijańskiej. Przedmiotem swojej krytyki uczynił metafizykę Hegla, którą wcześniej studiował, a która w Danii cieszyła się popularnością — do najślynniejszych duńskich heglistów współczesnych Kierkegaardowi należeli m. in. Johan Heiberg, Adolph Adler czy biskup Martensen. Kierkegaard wskazywał na jej nierealny oraz nieetyczny charakter. Za nierealny myśliciel uważał przede wszystkim postulat bezzałożeniowego charakteru koncepcji metafizycznych. Inaczej uważał Kierkegaard. Jego zdaniem sam postulat bezzałożeniowości jest już pewnym założeniem. Ponadto, każdy projekt metafizyczny, nawet ten pretendujący do miana najbardziej obiektywnego i abstrakcyjnego, jest przeniknięty subiektywnym światem wartości tworzącego go metafizyka, który przecież jest konkretnym człowiekiem, żyjącym w pewnej, determinującej go, historycznej rzeczywistości. Wydaje się, że najbardziej Kierkegaard negował koncepcję mediacji przeciwieństw, postulowaną przez metafizykę Hegla. Ubolewał nad wszelkimi przejawami niwelowania indywidualności i konkretności poszczególnych jednostek.

Natomiast wskazując na nieetyczność projektów metafizycznych, Kierkegaard zarzucał im

naturalizację historii oraz naturalizację chrześcijaństwa. Pierwsza z nich polega na podnoszeniu konkretnego, historycznego porządku do rangi porządku odwiecznego, uniwersalnego i obiektywnego. Taki błąd, zdaniem Kierkegaarda, popełnił Hegel, który, uznając swój system za absolutny i skończony, dostrzegał jego realizację w ówczesnym państwie pruskim. Naturalizacja chrześcijaństwa dokonywała się w dwóch aspektach — poprzez dopasowywanie chrześcijaństwa do naturalnych wymagań człowieka oraz poprzez posługiwanie się chrześcijaństwem do legitymizacji panującego porządku. Oczywiście te dwa momenty naturalizacji chrześcijaństwa były wyrazem zafałszowania idei chrześcijańskiej, której wzór zawarty jest w Nowym Testamencie. Z dwóch powodów. Po pierwsze, wzorzec postępowania przedstawiony przez Chrystusa należy bezwzględnie przyjąć, a nie relatywizować poprzez rozmaite, przeprowadzane w kolejnych epokach, interpretacje Nowego Testamentu, służące jedynie złagodzeniu przedstawionych tam wymagań. Po drugie, chrześcijaństwo nie może służyć jako legitymizacja panującego porządku, podobnie jak nie powinno oczekiwać żadnych gwarancji ze strony instytucji państwa. Kierkegaard krytykował zwłaszcza protekcję kościołów protestanckich przez państwo, uważał bowiem za coś niezwykle paradoksalnego, że „to, co ludzkie, usprawiedliwia i ochrania to, co boskie”.

Na zakończenie rozważań dotyczących subiektywności prawdy dodam, że w tym aspekcie myśl Kierkegaarda jest niezwykle podobna do rozwiązania sokratejskiego. Kierkegaard wspomnianą już maieutykę poprzedza metodą elenktyczną, w której dokonuje destrukcji tzw. kultury chrześcijańskiej, panującego porządku. Jednak Kierkegaard nie poprzestaje na samym zdemaskowaniu i obaleniu ówczesnego porządku.

Moim zdaniem (w odróżnieniu od innych interpretacji, w myśl których Kierkegaard poprzestał jedynie na krytyce i nie zaproponował żadnej alternatywy) Kierkegaard, krytykując specyfikę „ustabilizowanego świata chrześcijańskiego”, przedstawia konkretną propozycję. Nie jest nią powrót do pierwotnych gmin chrześcijańskich w aspekcie społecznym i materialnym. Powrót do źródeł ma oczywiście charakter duchowy. Filozof podkreśla konieczność przyswojenia przez jednostkę i zegzystencjalizowania przez nią, w jej aktualnej rzeczywistości, nauki Chrystusa. Wydaje się, że Kierkegaard większą sympatią darzył władzę monarchiczną, z niechęcią spoglądając na reformy demokratyczne, które promowały większość, masę, nie zwracając uwagi na stanowisko jednostki. Ponadto Kierkegaard nie tyle podważał podstawy życia społecznego, co dostrzegał braki i uchybienia związane z nadmiernym zwracaniem uwagi na zbiorowość. M.in. dlatego nieufnie odnosił się do instytucji prasy, zarzucając dziennikarzom jedynie zabieganie o pozyskanie przychylności czytelników, a zatem przyjęcie kryterium ilościowego kosztem jakościowego. Natomiast w obyczajowo — religijne podstawy życia społeczności godziło niewątpliwie wezwanie do zaniechania uczestnictwa w „oficjalnych” nabożeństwach kościelnych, co jednak jest naturalną konsekwencją przyjęcia i zrozumienia Kierkegaardowskiego stanowiska.

Wskazując na koncepcję prawdy egzystencjalnej, uważam, że warto wskazać na interpretację ewangelicznego spotkania Chrystusa z Piłatem, które Kierkegaard przyjmuje za punkt wyjścia dla swojej refleksji nad tym ujęciem prawdy. Otóż Kierkegaard zauważa, iż na postawione przez Piłata pytanie „co to jest prawda?”, Chrystus nie mógł udzielić żadnej odpowiedzi. To pytanie, jakkolwiek uzasadnione w odniesieniu do innych ludzi, zadane Chrystusowi uchodzi za bezzasadne i nonsensowne. Prawdą bowiem jest sam Chrystus, a jedyną odpowiedź stanowi jego egzystencja, która nieporównanie przewyższa wszelkie próby werbalizacji i naukowej spekulacji. Kierkegaard zauważa, że skoro Piłat, czy ktokolwiek inny, z obserwacji życia Chrystusa nie wywnioskował tego, że stanowi on jedyną i ostateczną prawdę, tym bardziej do takiego wniosku nie doprowadzi go żadna dyskusja ani słowne zapewnienia. Pytać Chrystusa — prawdę wcieloną — o to, czym jest prawda, to tak, jakby pytać swojego rozmówcę o to, czy ten istnieje. Takie pytanie skierowane do Chrystusa, zdaniem Kierkegaarda, jest pozbawione jakiegokolwiek sensu. Oczywiście rozumiemy stanowisko Piłata, dla którego Chrystus, pomijając społeczno-polityczny kontekst jego życia, był co najwyżej myślicielem czy ludowym mędrce, twórcą jednej z wielu doktryn, a nie Bogiem.

Według Kierkegaarda, bycie prawdą jest jednym i tym samym, co znajomość prawdy. Stopień poznania i zrozumienia prawdy jest wprost proporcjonalny do stopnia jej egzystencjalizacji. W tej kwestii Kierkegaard dostrzegał dwie możliwości popadnięcia w nieprawdę. Jedną z nich jest utożsamianie znajomości prawdy z byciem prawdą — oczywiście ta implikacja działa tylko w odwrotną stronę, natomiast nigdy ze znajomości prawdy nie wynika bycie nią. Natomiast drugą możliwością zaistnienia sytuacji nieprawdy jest oddzielanie bycia prawdą od jej znajomości — te dwa porządki muszą współwystępować.

Bez trudu możemy dostrzec, iż Kierkegaard inspirację dla swoich refleksji nad prawdą czerpał z Nowego Testamentu, szczególnie ze słów Chrystusa: „Ja jestem drogą, i prawdą, i życiem”. Dla Kierkegarda prawda była zarówno życiem — ujawniała się wyłącznie w egzystencji jednostki, jak również drogą. Temu drugiemu rozumieniu prawdy poświęcę trochę uwagi.

Na wstępie przedstawię dwa możliwe rozumienia prawdy. Według jednego z nich, prawda postrzegana jest jako wynik, rezultat badań, poszukiwań. Nieistotna jest tu droga wiodąca do odkrycia prawdy, lecz końcowy wniosek. Taka koncepcja ma miejsce w dziedzinie nauki, kultury, społeczeństwie, itp., gdzie zwraca się uwagę jedynie na rezultat, podporządkowany konkretnym działaniom. Kierkegaard posługuje się przykładem o odkrywcy prochu strzelniczego, który przez wiele lat, w pocie czoła, prowadził prace nad jego wynalezieniem, i dopiero po dwudziestu latach ciężkiej pracy osiągnął ten cel. Natomiast jego uczeń potrzebował zaledwie pół godziny, aby powtórzyć rezultat swojego mistrza (nauczyciela), któremu to zadanie zajęło pół życia [1]. Dla społeczeństwa, konsumentów, świata nauki, istotny jest oczywiście wynik i osiągnięty cel — nikt przecież nie zwraca uwagi na wysiłek odkrywcy i czas, jaki na to poświęcił. Co więcej, w interesie społecznym jest skrócenie czasu produkcji oraz zminimalizowanie wysiłków i kosztów. Jest to jak najbardziej zrozumiałe.

Inaczej natomiast zagadnienie drogi wiodącej do odkrycia prawdy przedstawia się w chrześcijaństwie. Tutaj akcent położony jest wyłącznie na dążenie jednostki, jej osobisty wysiłek, na „drogę”. Kolejny przykład Kierkegarda dotyczy...zaopatrywania w wodę. Możemy wodę czerpać z kranu, dzięki wodociągom, albo możemy nosić ją w wiadrach z dalekiej studni. Oczywiście, gdy chodzi wyłącznie o zaopatrzenie w wodę, należy skoncentrować się na tym i rozwijać to, co służy ludzkiej wygodzie. Natomiast „droga”, jaką jest pozyskiwana, musi zostać maksymalnie uproszczona i skrócona, bowiem liczy się tylko rezultat — woda doprowadzona do naszych domów. W chrześcijaństwie natomiast punkt ciężkości umieszczony jest w sposobie. Właściwie można powiedzieć, że chrześcijaństwo jest „sposobem” czy „drogą”, a nie rezultatem. Dlatego sposób pozyskania prawdy, dążenia do niej odgrywa niebagatelną i kluczową rolę.

Argumentem przemawiającym za tym rozwiązaniem są słowa Chrystusa: „Ciasna jest brama i wąska droga, prowadząca do Królestwa niebieskiego, i niewielu jest tych, którzy ją odnajdą”. Natomiast, jak się wydaje, „droga” w obecnym świecie, jak również w XIX-wiecznej Danii, jest niezwykle szeroka...A to dlatego, że akcent został przesunięty ze sposobu na rezultat.

Kierkegaard, wskazując na wypaczenia i błędy współczesnej kultury chrześcijańskiej, chętnie powoływał się na stosowne fragmenty Nowego Testamentu. Zwykł mawiać, że jego jedynym zadaniem jest ukazanie i rozpowszechnienie zupełnie nieznanego w ówczesnej, „chrześcijańskiej” Danii, księgi, a mianowicie „Nowego Testamentu Jezusa Chrystusa”.

Utożsamiając prawdę z drogą, a nie rezultatem, Kierkegaard podkreślał, że następcą nie może korzystać z osiągnięć i sukcesów swojego poprzednika, bowiem w chrześcijaństwie każdy zaczyna od tego samego punktu wyjścia, od początku, i każdy musi przebyć „drogę” w całości. Dlatego medytacje nad żywotami świętych, poprzestawanie jedynie na podziwianiu ich życia, są jedynie próbami odsunięcia od siebie wymogu naśladowania Chrystusa i położenia akcentu na tym, co wygodne i bliskie ludzkiej naturze.

Takie rozumienie prawdy wyjaśnia Kierkegaardowską krytykę argumentu z 1800 lat istnienia chrześcijaństwa, w myśl którego kilkunastowiekowe istnienie instytucji kościoła miałoby dowodzić jej prawdziwości. Jest to rozumowanie nieuzasadnione z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, obok chrześcijaństwa istnieją inne religie, które mogą poszczycić się historią dłuższą niż owe 1800 lat — zatem, w odniesieniu do innych wierzeń, ten argument wydaje się wielce wątpliwy. Po drugie, nawet gdyby chrześcijaństwo miało być najstarszą religią, owe 1800 lat ma taką samą wartość jak 18000, bowiem nie podlega z biegiem dziejów żadnej ewolucji, lecz w niezmiennym postaci wymaga przyswojenia, zegzystencjalizowania przez każdą jednostkę mieniającą się mianem chrześcijanina, niezależnie od okresu historycznego, w którym aktualnie żyje.

Ze względu na przyjmowaną definicję prawdy, Kierkegaard wyróżniał dwa typy kościołów: kościół „wojujący” (nowotestamentowy), oraz „triumfujący” (współczesny), uznając za prawdziwy jedynie pierwszy z nich. Tylko kościół wojujący pojmuje prawdę jako życie i drogę, natomiast Chrystus stanowi dla niego Najwyższy Wzorzec i Miarę Absolutną postępowania. Natomiast kościół triumfujący zadowala się rozumieniem prawdy jedynie jako

rezultatem, gotowym wynikiem, jako poznaniem, a Chrystus jest dla niego postacią historyczną. Medytacje prowadzone nad jego życiem i admiringowanie jego niezwykłych czynów kościoła triumfująco uczynił źródłem swoich dochodów.

Jak już wspomniałem, Kierkegaard był mistrzem polemiki z instytucją kościoła, wykorzystując do tego celu fragmenty Nowego Testamentu. Przedstawiając koncepcję prawdy egzystencjalnej, uważam za wskazane przytoczyć jeden z aspektów prowadzonej przez niego krytyki kościoła, doskonale wpisujący się w jego poglądy na prawdę i jednocześnie ukazujący hipokryzję kościoła pod tym względem. Mam na myśli refleksję Kierkegaarda nad słowami Chrystusa „chodźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Kościelną recepcję tych słów Kierkegaard określał mianem nie łowienia, lecz...rybaczenia ludzi. Sam Chrystus, Wzorzec, w ciągu trzech i pół lat swojej nauczycielskiej działalności pozyskał zaledwie dwunastu uczniów. Gdyby chociaż była to elita! Wówczas tak długi okres pozyskiwania zaledwie kilkunastu uczniów z ziemskiego punktu widzenia wydawałby się uzasadniony. Ale niestety, apostołowie nie stanowili owej duchowo - moralnej elity. Jeden z nich swojego mistrza zdradził i wydał na śmierć, inny zapał się go trzykrotnie, zaś pozostali opuścili go w godzinie śmierci...I tylko dwunastu uczniów, dwunastu ochrzczonych w ciągu kilku lat! Tak mała skuteczność, tak niska wydajność Chrystusa w dziele ewangelizacji musi zdumiewać! Dzięki Bogu uczeń prześcignął swojego mistrza i już sam apostoł, Piotr, w ciągu zaledwie jednego dnia, ba, jednej godziny ochrzcił nie dwunastu, ale trzy tysiące nowych wyznawców! Rzecz jasna, Kościół w ciągu paru wieków do tego stopnia udoskonalił efektywność pozyskiwania chrześcijan i tak znacznie skrócił czas tego procesu, że obecnie kilka kropel wody wylanych na główkę małego dziecka nadaje mu zaszczytne i jakże zobowiązujące miano ucznia Chrystusa...A Chrystus, co możemy przeczytać w Nowym Testamencie, żądał od swoich uczniów naśladowania, cierpienia za wiarę i wyrzeczenia...A dzisiaj — jedynie kilka kropel wody...Jeżeli postęp w tzw. „chrześcijańskim” kościele będzie przebiegał w takim tempie, możemy się spodziewać, że już za kilka lat do tego, aby zostać „chrześcijaninem”, będzie wystarczać wypełnienie specjalnego formularza albo np. wysłanie smsa pod odpowiedni numer, oczywiście za odpowiednią, specjalną opłatą...A Chrystus chciał naśladowania i wyrzeczenia...Jakie to nieludzkie i przestarzałe! Jak ciężko mieli pierwsi chrześcijanie! Aby nimi zostać, musieli cierpieć, wyrzekać się dóbr tego świata, naśladować swojego Mistrza...Gdyby wiedzieli, że dzisiaj będzie wystarczać jedynie kilka kropel wody i co niedzielny udział w nabożeństwie, być może wystosowali by jakiś protest pod adresem swojego Mistrza, zarzucając mu nieludzkie traktowanie i tym podobne. Ale, dzięki Bogu, wymagania się zmieniły. Podobnie jak z dostarczaniem wody. Zamiast dźwigać ją w wiadrach, otrzymujemy ją prosto z kranu, i to bez najmniejszego wysiłku. Szkoda tylko, że w chrześcijaństwie chodzi o sposób, a nie rezultat...Wówczas rekomendacja otrzymana tu przez duchownego, „na tamtym świecie” może okazać się rękojmnią najgorszą z możliwych...

Wracając natomiast do słów „uczynię was rybakami ludzi”, możemy w ślad za Kierkegaardem zapytać, która ze współczesnych firm połowiących ryby może poszczycić się tym, że została ustanowiona przez samego Boga i posiada jego boską legitymizację? Niejeden ze współczesnych Kierkegaardowi kupców oddałby pokaźną część swojego majątku tylko po to, aby móc wykazać boskie pochodzenie swojego przedsiębiorstwa...

Podsumowując, Kierkegaardowskie rozumienie prawdy, wydobywające jej aspekt subiektywny i egzystencjalny, wskazuje na komplementarność tych dwóch aspektów. Kierkegaard uważał, że istnieje tylko jedna prawda absolutna, uosabiana w Chrystusie, z którą zapoznajemy się na kartach Nowego Testamentu. Natomiast wymiar subiektywności dotyczy sposobu docierania do niej i jej zegzystencjalizowania, który, jakkolwiek ma za przedmiot tę samą prawdę, jest niepowtarzalny dla każdej jednostki, i jako taki, nie poddaje się żadnym formom zapośredniczeń ani obiektywizacji.

Przypisy:

[1] Nie wiem, jak historycznie przedstawiała się kwestia wynalezienia prochu strzelniczego, i czy podane przez Kierkegaarda odcinki czasu są prawdziwe. Chodzi tu jedynie o metaforyczne znaczenie tego przykładu, pozwalającego lepiej zrozumieć myśl Kierkegaarda na temat prawdy jako drogi, a nie rezultatu.

(Publikacja: 30-03-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5807) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5807>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl